Rok X. Lwów 12 października 1888. **Nr. 19.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków. a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się z góry i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Jubileusz Krzysztofa Kolumba.

Dzień 12 paźdź. 1492 r. stanowi wiekopomną datę w dziejach ludzkości. Usta żeglarzy, stanowiących załogę trzech małych, lekkich okrętów: *Santa Maria, la Pinta, la Nina,* które d. 3 sierpnia tegoż roku odbiły były z hiszpańskiego portu Palos w kierunku zachodnim na olbrzymi, a nieznany ocean, powtarzały w tym dniu radosny okrzyk: Ziemia, ziemia! Przed nimi leżała wyspa, którą słońce czarującym oświecało blaskiem, a z lasów jej tłumnie wychodzili ludzie nadzy i zdumieni. *Kolumb* — bo on to admirałem tej flotylli — w niemym zachwycie dzięki składał Bogu. Ziszczał się projekt, nad którym 30 lat rozmyślał; nowy świat otwierał się przed nim; szyderstwa uczonych i nieuczonych z jego planu zamienią się w oklaski; połowa życia jego otrzymuje wieniec, a dla drugiej nowe gotują się trudy... Są to chwile, które zna sam tylko geniusz — jedna z nich dostateczną, aby wynagrodzić całe życie zaprzania się siebie samego i cierpień!

Żądza zbawienia dusz parła naszego bohatera w te nieznane strony, pierwsza więc napotkana zdobycz w ziemi otrzymała na chrzcie nazwę *San Salvador*, w zamian za nazwę *Guanahani*, jaką krajowcy swej wyspie nadawali.

Za lat *cztery* od dzisiejszej daty, święcić będą dwa Światy: *Stary* i *Nowy*. 4-setny jubileusz tego chrztu; jubileusz męża, któremu współcześni niewdzięcznością płacili, a długie pasmo potomnych nie dbało, by czarna ta moneta z obiegu wycofaną została.

Dziś jej już nie ma. Pozostała tylko pamięć o niej,— i dobrze, bo tem promienniejszą wyda nam się postać Krzysztofa, tem świetniej świecić będzie aureola około jego czoła.

Wieńce już wiją, a J. Ś. Leon XIII, jeden z pierwszych przesłał na nie pierwsze od siebie kwiaty. Argentyńska rzeczpospolita przedłożyła Mu była z końcem 1886 r. projekt wspaniałego monumentu, jakim uczcić myśli męża, co odkrył glob ziemski; a wielki Papież nie omieszkał naznaczyć swego stanowiska w obec tego spóźnionego zadosyćuczynienia sprawiedliwości. Oto co im d. 10 stycznia 1887 między innemi odpisał:

....Słusznie przypuszczaliście, iż wasze postanowienie będzie Nam przyjemnem, wypada bowiem i użyteczną jest rzeczą, przyznawać zaszczyty wielkim ludziom, którzy się religii i ojczyznie dobrze zasłużyli. Co się tyczy Kolumba, to doniosłość jego przedsięwzięć i obfitość dobrodziejstw, jakie ztąd, dzięki jego geniuszowi i wytrwałości, dla obydwóch Światów wynikły, jest tak wybitną, iż mało kto z nim porównanym być może. Pamięć jego jest dla Nas przedewszystkiem szacunku godną, podjął bowiem trudne podróże, zniósł ciężkie trudy i stawił czoło licznym niebezpieczeństwom w tym właśnie zamiarze, aby utorować drogę opowiadaczom Ewangelii do nieznanych krajów, gdzieby ci rozszerzać mogli znajomość prawdziwego Boga między niezliczonymi ludami, pogrążonymi w ciemnościach i zyskiwać je Chrystusowi. Pragnąc zatem pobudzić jak największą liczbę ludzi do oddania hołdu tak wielkiemu mężowi i zachęcić ich do rywalizacyi z jego gorliwością i cnotą, oddajemy zasłużone pochwały waszemu postanowieniu i waszym usiłowaniom....

Myśli Leona XIII, wyrażone w ten sposób, przypomniały nietylko świadectwo, jakie ś. p. Pius IX złożył o apostolskiej gorliwości Krzysztofa Kolumba, kiedy jego historyka, hr. *Roselly de Lorgues*, zaszczycił swem *brevem* z 24 kwietnia 1863, ale nadto były jakby odezwą do mężów nauki, pióra i czynu, by w chrześciańskiem społeczeństwie szerzyli sympatye dla tego wielkiego sługi Boga i ludzkości. Słowa papieża nie były bezowocne. Z dniem każdym wzrasta pomiędzy wiernymi silniejsze od zwykłego zajęcia się tylko uczucie dla pierwszego opowiadacza Ewangelii w Nowym Świecie.

Hiszpania rozpoczęła już prawie obchody. Barcelońskie festyny, na które tej wiosny zjechała królowa-regentka i wykwintne grono osobistości wyższych sfer z całej Hiszpanii nie odnosiły się tylko do samej wystawy, ale i do Kolumba, dla którego w tym czasie statuę tamże odsłaniano. Eskadry państw morskich, które w tych samych dniach kołysały się na barcelońskich wodach, nie przed monarchinią tylko schylały swe bandery, ale i przed nieustraszonym Żeglarzem. Powróciwszy do domów swoich, przypomnieć one musiały zapewne swoim, że czwarte centenaryum odkrycia Ameryki już się zbliża.

Barcelońska inauguracya pomnika dla Kolumba była tylko początkiem hołdu Hiszpanii dla niego. Aby zapał nie ostygł, aby sama rocznica godnie obchodzoną być mogła, zawiązało się w tym celu „Stowarzyszenie Kolumba“. Należy do niego śmietanka hiszpańskiego społeczeństwa. Postanowiono już, by w dniu 12 paźdź. 1892 odtworzono

ściśle scenę odjazdu Kolumba w 1492 r. na trzech małych statkach i powrót admirała na jednym z nich do portu Palos, na *Małej Ninie*. Trzy te statki zbudowane będą według ówczesnych modeli.

Z europejskich więc mocarstw przodownictwo w obchodzie Kolumbowego jubileuszu podjęła Hiszpania. Jej należy się też ta chwała. Olbrzyma, występującego na krańcu Wieków Średnich, wydała wprawdzie włoska ziemia, ale i na nim spełniło się przysłowie: *nemo propheta in patria*. Portugalia, do której się był najpierw zwrócił, uznała jego projekta za nierozumne i chełpliwe, a jego samego jako awanturnika, a może nawet — mówiąc językiem dzieci naszego wieku — jako indywiduum z zajączkami trzymać chciała pod zamkiem. Wzgardziła nim Wenecya i Anglia, a zrozumieli najpierw hiszpańscy Dominikanie z klasztoru Świętej Maryi w Rabida, oni utorowali mu drogę do królewskiego dworu Hiszpanii i do Ameryki.

Przodownicy nie zabraknie satelitów w Starym Świecie. O obchodzie jubileuszu myślą Włochy. Król Humbert podpisał jeszcze w maju b. r. dekret, zarządzający udział Włoch w uroczystościach. Na ogłoszenie dokumentów, odnoszących się do bohatera jubileuszu, przeznaczono 60.000 franków. Genua, Turyn, Medyolan, Florencya, Wenecya, wiele innych miast nadbrzeżnych, pracuje już nad szczegółowemi programami gloryfikacyi Mistrza żeglarzy. Przyłączy się niezawodnie: Anglia, Niemcy, Portugalia, Dania, Norwegia, Szwecya, Austrya..., zapewniają nawet, że daleki Wschód: Chiny, Japonia, Korea... nie chcą pozostać niememi.

A Francya? Zajęta dziś wewnętrznym chaosem, zagrożona z zewnątrz, czy zdoła pomyśleć o mężu, co zbliżył do siebie ludy? Choćby jej w jubileuszowym koncercie europejskich hołdów dla Kolumba zabrakło, to jednak dumną być może z tego, co już dlań uczyniła. Z Francyi wyszedł ten szlachetny ruch, którego jesteśmy świadkami. Chwałę Kolumba, która pod ciężarem trzech-wiekowych wątpliwości, niewdzięczności, zapomnienia zagrzebaną była, ona wskrzesiła. Wpomniony już historyk Kolumba, to jej syn. On to za natchnieniem ś. p. Piusa IX, pierwszego papieża, co przez ziemie Nowego Swiata wstępował na Piotrowy tron, odsłonił opatrznościowy charakter i katolicką wielkość świątobliwego Krzysztofa. Dzieło Roselly'go, napisane przed 25 laty, jest tem dla Kolumba, czem praca Lasserre'a dla świętej groty w Lourdes. Francya więc już od dawna zajęła stanowisko w wymierzeniu sprawiedliwości Odkrywcy Ameryki.

Nowy Świat, Ameryka, głośniej może jeszcze zamanifestuje swe uczucia. Nie ograniczy się na pomnażaniu marmurów i bronzów ku wysławianiu tego, co ją odkrył, jej wdzięczność ma się ujawnić w wyjątkowy sposób. Kongresowi Zjednoczonych Stanów przedłożyli wybitniejsi posłowie projekt, ogłoszenia 12 paźdz. za narodowe święto. Meksyk, nie zadowolony wspaniałym pomnikiem, który już Kolumbowi wzniósł, przemyśliwa nad urządzeniem powszechnej wystawy, którejby otwarcie na dzień 12 paźdz. 1892 przypadło. U wejścia zaś kanału, mającego połączyć dwa największe Oceany, wznieść myśli kolosalny monument, dzieło olbrzymie, godne cyklopów ręki. Cywilizowane narody mają subskrybować środki pieniężne. Ciało dyplomatyczne, akkredytowani posłowie państw w Waszyngtonie, obradować też mają nad sposobem możliwie najgodniejszego uczczenia wielkiego Dobroczyńcy dwóch Swiatów. Mniejsze i większe państwa i rzeczypospolite obydwóch Ameryk, znaczniejsze miasta tamtejszego kontynentu, wyspy Atlantyku rywalizować z sobą będą w wysławianiu zwycięzcy ciemnego morza*),

*) Obok wzniosłego sadowi się częstokroć i niskie, obok ideałów, gruby a wstrętny materyalizm. Zbliżający się jubileusz Kolumba wywołał powszechny ruch między jego wielbicielami, toż i handlarska spekulacya wyzyskać go postanowiła. Brudniejszego zamysłu w tym kierunku nie podobna chyba spotkać nad ten, z jakim wystąpił amerykański konsul Astwood w San Domingo. W katedrze tejże miejscowości znajdować się mają szczątki ciała Krzysztofa. Otóż rzeczony konsul w spółce z niejakim Yankee'sem, nazwiskiem Linnell, poważył się zaproponować tamtejszemu ministrowi spraw wewnętrznych, Mulatowi Figuero'wi, by wydał im te zwłoki i pozwolił je pod strażą 8 żołnierzy i 4 kapłanów w liturgicznych ubiorach obwozić po Stanach Zjednoczonych i publicznie wystawiać, obiecując rządowi w San Domingo wysoki udział w czystym zysku! Godnie znalazł się minister w obec tych nędznych kramarzy. Odpisał między innemi: „Są przedmioty, które nie leżą w sferze finansowego wyzyskiwania, a wasz projekt, w razie przyjęcia takowego, byłby tylko haniebną profanacyą. Rząd, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, ma na tyle poczucia własnej godności, aby cywilizowanemu światu potrafił oszczędzić widoku niesłychanego szachrajstwa z Świętymi“.

Patrząc na te przygotowania, na tę wzrastającą sympatyą w chrześciańskim świecie — powiedzmy otwarcie — na ten postęp jakby czci między wierzącymi dla Kolumba, nie możemy nie wyznać, że zanosi się na to, jakoby mu wyższą, donioślejszą nagrodę zgotować chciano, niż ją jakiekolwiek ludzkie homagia dać mogą. Wiemy, że wiele dyecezyj przez usta swoich pasterzy zaapelowało już do Najwyższego Sternika Kościoła. Żądają oni dla Krzysztofa Kolumba, jako jedynie godnej zapłaty za jego ewangeliczne prace i heroiczne cnoty, wpisania jego nazwiska w święte Dyptychy, nimbu wiecznie promieniejącej świętości.

Nie do nas należy ocenianie wartości i doniosłości tych życzeń, które w tej sprawie ku Stolicy ś. się kierują, ani też wypowiadanie zdania o definitywnym rezultacie tych pobożnych nadziei. Chcieliśmy je tylko w dniu tej samej daty, na który przypada rocznica wiekopomnego zdarzenia odkrycia Ameryki, naznaczyć jako katolicy i Polacy. Kolumb dla nas drogim. Poza wodami, na których on gościńce kreślił, biją serca naszych; na ziemiach, które jego geniusz ludom wskazał, mnożą się od nieszczęsnej doby podziału naszej Ojczyzny osady naszych. W jubileusz więc Kolumba wdzięcznością dlań zatętnią serca tamtych braci i nasze. Uciśnionym, prześladowanym, gnębionym w starej rozdzielonej Polsce otwarł on krainy wolności, gdzie wiary Bogu dochować mogą i ustrzedz narodowych dóbr. Wdzięcznością szczerą święcić więc będą Polski Syny jego jubileusz.

Nowy Katechizm dla szkół ludowych.

Miło stwierdzić powszechną radość łać. kleru w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem, że najdost. nasz Episkopat, za inicyatywą W. Rady szkolnej krajowej*), zatwierdził *„Katechizm Większy i Mniejszy“ ks. Deharbe'a* T. J., tłumaczony przez chlubnie i powszechnie znanego z filozoficznych i teol. prac ks. Maryana Morawskiego T. J., profesora uniw. jagiellońskiego. *„Mniejszy“* już wyszedł z druku 1/8 1888 i jest wprowadzony do wszystkich szkół ludowych. *„Większy“* ma wyjść niebawem**). Cenię wysoce pracę szan. Autora i przyznaję „Małemu Katechizmowi“ wiele zalet, jednak ze stanowiska katechetyki nie ze wszystkiem się zgadzam. Wysoka cześć dla najprz. księży Biskupów naszych, którzy wspólnym aktem zatwierdzenia tak dobitnie zamanifestowali swą łączność w podniesieniu nauki chrześciańskiej w szkołach i chęć zatamowania szerzenia się coraz nowszych a licznych rozmaitych katechizmów, nie ucierpi na tem, jeżeli przez wzgląd, że Katechizm zawiera w sobie naukę Kościoła, a tak staje się

*) Nie wydaje nam się prawdopodobnem, iżby taki był rodowód obecnego wydania katechizmu. (*Red.*)

**) Właśnie w tych dniach rozsyła go „Wydawnictwo szkolnych książek“. (*Red.*)

własnością Kleru i świeckiego społeczeństwa wiernych, ośmielę się z powinnym szacunkiem wypowiedzieć niektóre osobiste zapatrywania, jedynie w tym celu, aby tylko przyczynić się do udoskonalenia tak długo pożądanego, a cennego nabytku. Czy mam słuszność, szan. Księża profesorowie katechetyki i wlb. Kler, sprawujący urząd katechetów, raczą osądzić.

A naprzód co do treści, nie mogę zarzucić, aby miał zawierać co przeciw dogmatom wiary i moralności św. Kościoła. Przedmiot, w miarę dobrany, proporcyonalnie do potrzeb i pojętności dzieci między 6—7—8 rokiem zastósowany.

A) Co do ustroju; nie wiadomo mi, jaki mandat otrzymał szan. tłómacz od W. R. szk., sądzę jednak, że nie było konieczności, aby autor wszystko dosłownie tłumaczył. Wolno mu było — przypuszczam — i powinien był niektóre rzeczy udoskonalić. Zasadą dydaktyki jest: aby ustrój nauki był elementarny, postępujący od szczegółu do ogółu, a nie scyentyficzny. Dziecię 6—8 letnie nie zdoła z góry ogarnąć całości, jak dorosły filozof lub teolog; więc pytania „Wstępu“ str. 7: *Co mamy czynić, aby Boga poznać, kochać Go i Jemu służyć? Z ilu części składa się katechizm?* — Ten pogląd śmiało dopiero przy końcu katechizmu można było umieścić.

B) Lubo tylko jeden tekst z *Łuk.* 10. 27. znajduję w całym Katechizmie, to jednak są w nim dwie usterki przeciw tłum. aprob. ks. Wujka, który ma: „Będziesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej“. Katechizm zaś ma (str. 22): *„ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej siły twojej“*. Co się przez *umysł* ma rozumieć, godzę się z Jks. bisk. Krasińskim, który rozumie przez niego siedlisko wszystkich władz myślenia i pojmowania w człowieku, i kładzie go za synonim *rozumu*, a komentarz *Luc. Brug. Mign.* XXII. 878 ma: *Non sunt tria haec. cor, anima, mens, anxie distinguenda. Ad epitasin vehementiamque declarandam idem hic tertio repetitum est.... majoris explicationis causa.*

C) Niedokładny sposób wyrażenia upatruję na str. 8 w pytaniu: *Jakie są prawdy wiary* itd., zamiast „które“; to się powtarza 27 razy; albowiem słowem *jaki* pytamy o przymiot osoby lub rzeczy.

D) Razi dalej to dosłowne tłumaczenie z niemieckiego: *Ja—Nein.* Jest to nowość, z którą się nie można godzić, bo trąci germanizmem. Powtarza się to 18 razy. Tego nie było w dawnym katechizmie. Dydaktyka żąda, aby dzieci całemi zdaniami odpowiadały, skoro obok *„tak“* lub *„nie“* jest odpowiedź całem zdaniem, więc te słowa są zbyteczne. —Zamiast: *Jaki jest pierwszy artykuł Składu ap.?* (str. 9) powinno być: Jak opiewa I-szy... — Na tejże stronie *Pana Boga widzieć nie można, bo jest duchem, a nie ma ciała.* Ta antyteza nie zda mi się właściwą; może lepiej powiedzieć: „a Duch nie ma ciała“. — Miasto definicyi: *Bóg jest wiecznym*, t. j. *bez początku i bez końca*, sądziłbym, że lepiej powiedzieć: „on był zawsze, jest i zawsze będzie.“ Pierwsza bowiem definicya może naprowadzić dzieci na książki, dosyć często u nich się znajdujące, którym wydarły początek i koniec, a które jednak *wiecznemi* nie są. — Odpowiedź na p.: *Czy Bóg jest dobry?* — *„Bóg jest niezmiernie dobry, łaskawy i miłosierny“* więcej w sobie zamyka, niżeli pytanie. Niechby już *łaskawy* było synonimem *dobrego* (synonimów jednak należy unikać), to miłosierny znaczy co innego, niż dobry, bo: „on odpuszcza nam grzechy nasze“. — Na str. 16 nie widzę logicznego związku między pytaniem: *Kto P. J. ukrzyżował?* a odpowiedzią: *Na żądanie żydów skazał go na śmierć starosta rzymski Poncki Piłat.* — W ustępie str. 17: *Pan Jezus wstąpił do nieba.... aby dla nas mieszkanie przygotować*, byłoby do życzenia, aby były wyjaśnione słowa: „siedzi na prawicy itd.“ — Nie godzę się na definicyę łaski pośw., że *„zdobi duszę i czyni ją świętą“* (str. 31); czemuż nie powiedziano: „oczyszcza duszę z grzechów, i czyni nas sprawiedliwymi i świętymi, Bogu miłymi, dziećmi Bożymi i zapewnia nam dziedzictwo nieba“.— Do definicyi łaski w ogóle brakuje dodatek: „dla zasług J. Chr.“ — Tamże: *Komu Pan Bóg daje łaskę pośw.?* — Odp.: *Każdemu z nas chrześcian dał Bóg na chrzcie ś. ł. p.* itp.— *Co czyni nabożne dziecko w czasie mszy św.?* (str. 33)... *„Klęczy skromnie“* i t. d. Czemu autor nie poszedł torem wiekami utartym i nie zapytał: „Jak trzeba słuchać Mszy św.?“ Zresztą Moralna nie wkłada obowiązku na nikogo, aby klęcząco słuchał całej Mszy św., a regulamin szkół dzisiejszych przykazuje chłopcom przyklękać tylko w czasie Podniesienia i na *Agnus Dei*; przynajmniej tego zwyczaju dzisiaj szkoła przestrzega z przyczyn hygienii. Czy my to aprobujemy, to rzecz inna, ale do katechizmu kłaść tego nie możemy jako ścisłej powinności „iżby klęczano przez całą Mszą ś.*).

W rozdziele o modlitwie (str. 34) byłoby do życzenia, aby dać przystępniejszą dla dzieci definicyą, aby lepiej objaśnić przymiot nabożnej modlitwy; aby ufność naszą, że nas Bóg wysłucha, oprzeć także na motywie Boskiej wszechmocy; aby opuścić: *że Bóg nas w sposób najlepszy wysłucha.* — Objaśniono wstęp: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech* (str. 35) tym sposobem: iżbyśmy sobie przypomnieli, że Bóg, nasz Ojciec, *„nas w niebie czeka“*. To nie zrozumiałe, naprowadza bowiem na myśl, że Bóg nas wyprzedził, a teraz na nas „czeka“.

Pomijamy drobniejsze rzeczy, chociaż w katechizmie wszystko powinno być wyrażone z precyzyą, tak str. 8 *„Te które są (zawarte) w Składzie Ap.“*; 18-ta *„sąd osobny“*, zamiast „szczegółowy“; *„uczynić mieli“* = „byli powinni“; 20-ta Żywot wieczny *„jestto drugie życie“*, czemuż nie „życie szczęśliwe bez końca“; 21-sza: Czyściec *„jestto miejsce, gdzie pokutują dusze* itd.“— lepiej dodać: „cierpią męki do czasu“; str. 24. słowa: *„Którym cię wywiódł z ziemi egipskiej..., przypominają dobrodziejstwa, które nam Bóg uczynił“* — czemuż nie „żydom?“; str. 26. zamiast: *„szkodzenia cudzej własności“* = „uszkodzenia“; str. 27. *„Posty chować, i w piątki i soboty od mięsa się wstrzymać“*, byłoby lepiej: „posty zachowywać i... od jedzenia mięsa się wstrzymywać“; tamże: *„przestąpienie prawa Bożego“* — przystępniej dla dzieci będzie powiedzieć: „przestąpienie przykazania bosk. lub kość.“; str. 28. *„bać się i wystrzegać“* dosyć poprzestać na drugiem. Na str. 16. do *„potępienia“*, dodaj „wiecznego“. — Tytuł: *„O łasce i sposobach jej nabywania“* (str. 31) (*Gnadenmittel*) tłumaczą wszyscy przez „środki do otrzymania i zachowania łaski Boskiej“. Bo *„sposób“* oznacza, jak się co robi; a „środek“ oznacza, za pomocą czego się robi, czyli czego się używa, aby do zamierzonego celu dojść. (Słownik synon. p. ks. bisk. Krasińskiego, II, str. 102). Tyle na dzisiaj. Po wyjściu *„Większego Katechizmu“* nastąpi dalszy ciąg. Dzisiaj kończymy pytaniem: czy po wprowadzeniu do szkół nowego Katechizmu ks. M., wyjdzie w dyecezyi przemyskiej z użytku

*) Rubryka mszalna *tit.* XVII n. 2. ma: *„Circumstantes autem in Missis privatis semper genua flectunt, etiam Tempore Paschali, praeter quam dum legitur Evangelium“.* Nie przestrzeganie tego przepisu ze strony wiernych nie może być poczytywane jako przekroczenie *in materia gravi*, a nawet w skutek niewiadomości lub też powszechnego zwyczaju przeciwnego w zupełności usprawiedliwionem być może; Katechizm jednak nie może nie wskazać na tę powinność. (*Red.*).

*

nie dawno zaprowadzony katechizm ks. Gorazdowskiego? Sądzę, że Katechizm dla szkół ludowych powinien być oraz dyecezalnym. *Ks. ....d...*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Hymn w officium św. Jana Kantego i Bolesnej Matki Boskiej.** — Nie zawsze mogą mieć obydwa te święta zupełne officia, a w skutek tego muszą być często ich hymny jednej kanonicznej godziny przenoszone do innej. Że atoli te dwa święta mają hymny historycznej treści, przeto w takich razach przestawiać ich części nie można, ale muszą z sobą pozostawać w logicznym związku; nie można nigdy którejkolwiek ich części zupełnie wypuszczać, albo też zmieniać następstwo strof. Z tej ogólnej reguły wynika:

1) Kiedy w pierwszych nieszporach ś. Jana nie można brać hymnu: *Gentis Polonae gloria*, to odmówić go należy w Matutinum, hymn zaś: *Corpus domas* przenieść *ad Laudes*, jeżeli w drugich nieszporach zmieścić można hymn: *Te deprecante, corporum.*

2) Jeżeli to ostatnie nie możebne, jeżeli z powodu odpadających drugich Nieszporów już w Laudesach *Te deprecante* odmówić wypadnie, natenczas nieszporny hymn złączyć należy z matutinowym w ten sposob, by po wyrzuceniu z nieszpornej części końcowej strofki *Te prona mundi* następowała bezpośrednio po zwrotce *Acerba Christi* zwrotka *Corpus domas.* W Matutinum nie można zaczynać od *Corpus domas*, jeśliby *Gentis Polonae* w I. Nieszporach nie przychodziło. Pierwsza bowiem zwrotka tego hymnu stanowi przedmowę do św. Wyznawcy, nią więc kapłańskie modły zaczynać należy.

3) Końcowym hymnem tego officium ma być zawsze *Te deprecante*, czy mu miejsce wypadnie w Laudesach, czy też w II Nieszporach.—Porządek ten znajdujemy wyraźnie wskazany w nowszych wydaniach brewiarzowych, gdzie czytamy: *Si Hymnus praedictus ob aliquam causam in I Vesperis dici nequit, dicatur ad Matutinum, et Hymnus Matutini dicatur ad Laudes. Si vero ad Laudes sumendus sit Hymnus*: *Te deprecante, ut infra dicitur, tunc Hymnus omissus in I Vesperis, dempta conclusione*: *Te prona jungatur Hymno Matutini.* Istnieją w tej mierze dekreta ś. Kongr. Obrz. Jeden z 12 listop. 1831 *i. n. Mars. ad* 47 (Gardellini 4669) mowi; *Varia sunt Officia, quae Hymnos proprios habent*; *si quis Hymus neque in Vesperis, neque in Laudibus possit recitari, potestne aut debet uniri Hymno Nocturni, uti fit in festo S. Martinae, ad hoc ut omnes Hymni proprii recitentur*? Respons.: *Affirmative, si Hymni sint historici, secus Negative*; drugi z 23 maja 1835 *i. n. Namu.* (Gardellini 4746 ad 8) wypowiada: *Si S. Joannes Cantius non habet secundas Vesperas integras, an Hymnus harum Vesperarum anticipandus est in Laudibus*? *Si contingat festa S. Venantii die 18 Maji et S. Julianae Falconerii die 19 Januarii ita transferri, ut habeant secundas Vesperas integras, an Hymnus proprius primarum Vesperarum repetendus est in secundis Vesperis*? Respons.: *Affirmative in omnibus.*

4) Podobny wypadek zachodziłby w razie przeniesienia święta Siedmiu Boleści N. M. P. na sobotę przed niedzielą palmową. Wtenczas hymn Matutini zaczynaćby należało od *Stabat Mater*; złączając po *Ut sibi complaceam* bezpośrednio *Sancta Mater istud agas.* Hymn *Laudum* rozpoczyna się zawsze od *Virgo virginum praeclara.* Czytamy bowiem w rubryce brewiarza: *Si ob aliquam causam omittendae sunt I Vesperae, Hymnus*: *Stabat Mater jungatur cum*: *Sancta Mater ad Matutinum.* (Tak de Herdt. II t. st, 424 nr. 323 i Hartmann *Rep. Rit.* 5 wyd. str. 202 nr. 3 i str. 49 c.).

2) **Lampa przed Najświętszym Sakramentem.**— Jaka nadaje się najlepiej: czy ta, co przez 8 dni bezustannie płonie, czy też ta, o którą przez 14 dni nie trzeba się wcale troszczyć? — Tak pytał się młody proboszcz starszego kolegi, wskazując mu nowe wynalazki „wiecznej“ lampy i „wiecznych“ knotów. — Uczucia — odpowiedział praktyk — nie podlegają dyspucie. Powiem ci więc, że wolę lampę, która codziennie potrzebuje świeżego knota i świeżej oliwy. Odnawianie materyałów światła przed Najświętszym mam sobie za akt czci i dlatego uważam za więcej odpowiednie, gdy przy lampie częściej z tą posługą stawa „żywa dusza“, bo zdaje mi się, jakoby tą czynnością, a obecnością swą tchnęła na nowo w światełko „ducha intencyi“... Czytelnicy nasi, którąż wybiorą dla swych kościołów?

Papieska Msza św. żałobna.

Prawda wiary naszej o obcowaniu Świętych uplastycznila się uderzająco w tym błogosławionym roku kapłańskiego jubileuszu J. S. Leona XIII. Niebo, czyściec i katolicki świat tuteczny stanęły u niewyczerpanej skarbnicy Kościoła jako wielka Boża rodzina... jedni, aby z niej szafować, a drudzy, aby z niej brać na własne i drugich potrzeby. W dniu 30 września b. r. dopełnił Klucznik tej skarbnicy ostatniego, a najrzewniejszego aktu. Wezwawszy poprzednio cały katolicki świat do zbiorowych odwiedzin cierpiących braci, co ten świat pożegnali byli, stanął sam na czele tego czyscowego pochodu modłów, postów, jałmużn, odpustów... jako Najwyższy Ekspiator. Leon XIII, jubilat, złożył na grobie pierwszego Papieża najświętszą Ofiarę za dusze wiernych zmarłych całego świata.

Na ten żałobny obrzęd zbiegło się tego dnia do watykańskiej bazyliki przeszło 30 tys. osób, kapłanów i świeckich, pielgrzymich deputacyj z Włoch i miejscowej ludności, arystokracyi, dyplomatów i zwyczajnych śmiertelników. Trybuny urządzone były, jak w dzień Nowego roku; porządek utrzymywali honorowi szambelani i oficerowie gwardyi watykańskiej, szpaler zaś przez środek świątyni, którędy przybywać miał Ojciec ś., tworzyła szwajcarska i pałacowa gwardya.

Chwilę przed nadejściem Papieża, zbliżył się do balustrady Konfessyi dominikanin, msgr. Sallua, assessor świętego Officyum, a uklęknąwszy, zaintonował Różaniec za duszami zmarłych. Wszystko, co żyło i czuło, złączyło się z nim;... podpłynęły modły.... popłynęły łzy... boć nikogo nie było wśród obecnych coby nie miał swych drogich w tym drugim tam świecie....

Ostatnie słowa maryańskiej modlitwy zbiegły się z szmerem, wychodzącym od strony kaplicy Najśw. Sakramentu. Ztamtąd wysuwały się pierwsze szeregi papieskiego orszaku, za nimi długie rzędy biskupów i kardynałów, a wreszcie w otoczeniu szlacheckiej gwardyi na *Sedii* Namiestnik Chrystusa. W pół do dziesiątej wydzwaniały rzymskie zegary, gdy ukazał się Ojciec św.; z ostatniemi drganiami głosu ich dzwonów wzbił się pod strop bazyliki głos z piersi zgromadzonych tysięcy dzieci, witających z entuzyazmem Ojca; głos poddanych, hołdujących swemu Suwerenowi.... On wzruszony i myślą o ceremonii, którą dopełnić miał, i objawami miłości ze strony członków wojującego Kościoła, błogosławił na obydwie strony. Przychodził bez *flabelli*, bez tiary, przez wzgląd na żałobny charakter obrzędu; na głowie miał białą kalotkę, czerwony mucet, podbity gronostajami, po wierzchu czerwoną stułę. Przed konfesyą przyjął liturgiczny ubior mszalny czerwony, —

akiego bowiem koloru używa zawsze papież przy Mszy ś. żałobnej. Na ołtarzu w srebrnych świecznikach płonęły żółtawe świece z naturalnego nie bielonego wosku. I to jest także właściwością papieskich Mszy *de requiem*.

Z chwilą, kiedy Najwyższy Kapłan sposobił się do złożenia Ofiary Baranka, nastała po wiwatach niezwykła cisza. W tysiącach biło jedno serce, jedna wznosiła się modlitwa. Ciszę przerwał spiew papieskich kantorów na *Offertorium*. W czasie Podniesienia i *Memento* za umarłych wydawał się Ojciec św. jakby Go ekstaza ekspiacyjnego urzędowania za wszystkich swoich wyczerpywała... Wzruszenie to udzieliło się przytomnym... z łzą Papieża, co po bieluchnej jego twarzy stoczyła się na Ołtarz, zwilżały równocześnie łzy pochylonych posadzkę świątyni...

Po skończonej Mszy ś. papieskiej, wyszedł przyboczny kapelan Ojca ś. do ołtarza, wzniesionego w presbyteryum, z dziękczynną Mszą św. Na życzenie Ojca św. rozpoczęły się znowu wspólne modły za zmarłych, które zakończył kondukt, odprawiony przez Niego u stóp konfesyi. Podczas tej ceremonii miał On na sobie mitrę z srebrnej lamy i wielką kapę czerwoną. Chóry śpiewaków wykonały: *Libera me Domine* i *De profundis*. Z *Sedii*, na którą po konduktowej absolucyi wstąpił, udzielił zgromadzonym papieskiego błogosławieństwa odpustowego i wśród akklamacyj opuścił święte miejsce Ofiary i modłów za duszami zmarłych.

Świątynia była w czasie całego nabożeństwa zamknięta. W Zjednoczonych Włochach Papież może się tylko za murami modlić i przebywać... w ustach rządowców nazywa się to osobistą wolnością. Nowi gospodarze Rzymu nie mogą jej zabezpieczyć obywatelom, a zabezpieczyliżby ją osobie Papieża, gdyby się publicznie okazał?... Rzym stoi jakby na wulkanie. Równocześnie, kiedy razem z Papieżem po wszystkich kościołach i klasztorach Rzymu słali kapłani i wierni modły o ochłodę dla czyscowych mieszkańców, równocześnie, powtarzamy, na dantejskim placu odbywało się zgromadzenie robotników, nie mających zajęcia i chleba. Z ich ust usłyszeli rządowcy. p. Crispi i jego satellici, zapewnienie, że z bronią w ręku poszukają sobie żywności. Rząd, który rewolucyą przyszedł do władzy, który te tłumy sprowadzał do Rzymu i opłacał, kiedy plebiscyt na uprawnienie zaboru Rzymu urządzał, cóż odpowiedzieć potrafi na to wzywanie do socyalnej rewolucyi?! Organa jego nie uszanowały nawet modłów papieża za zmarłymi. Mszę jego z 30 września nazwała *Italie* „polityczną akcyą Papieża“. Wkrótce zapewne wyczytamy w jej łamach, że Papież, odmawiając brewiarz, snuje polityczne knowania. Przykłady bywają zaraźliwemi. Jeżeli posłowie pewnego parlamentu denuncyonowali swego kolegę, księdza-posła, iż nadybali go na uczynku, niebezpiecznym dla państwa, bo widzieli go recytującego brewiarz na korytarzu parlamentarnego budynku... to o ileż niebezpieczniejszym okazać się może papieski brewiarz w oczach włoskich masonów?! My księża, my katolicy, zaręczyć możemy, iż on istotnie niebezpiecznym dla obecnego porządku na apenińskim półwyspie... bo wymodli przyjście Królestwa Bożego. On wchodzi w łańcuch „Obcowania Swiętych“; w uścisku tego łańcucha w proch obrócą się nieprawość i niesprawiedliwość!

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXI.

na niedzielę 22 po Świątkach.

Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu. (Mat. 22. 21).

W tych słowach dzisiejszej Ewangelii mamy naukę, żeśmy powinni każdemu oddawać, co mu się należy — i to mi daje pochop do pouczenia was dziś o obowiązku oddaży, t. j. naprawienia wyrządzonej krzywdy. Otóż powiem: I) że każdy, co nabył rzecz jaką nieprawnie, obowiązany jest do oddaży; — i II) objaśnię bliższe okoliczności oddaży.

I. Każdy, kto ukradł, przemocą wydarł oszukał w kupnie lub sprzedaży, niesprawiedliwym procesem cudzą własność nabył, brał lichwę, t. j. procent za wielki i niesprawiedliwy, znalazł coś, a zaraz nie oddał, słudze lub robotnikowi nie wypłacił, szkodę komu grzesznie zrobił w polu, lesie, lub na jakimkolwiek majątku, w jakikolwiek sposób nieprawny własność cudzą posiadł, — obowiązany jest do oddaży, czyli do naprawienia bliźniemu wyrządzonej krzywdy. Tylko niemożność uwalnia od oddaży. Uczy nas o tem: 1) Pismo św. Tak bowiem mówi Pan u Ezechiela Proroka (33, 14): *jeźli rzekę niezbożnemu: śmiercią umrzesz, a będzie pokutę czynił z grzechu swego, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość i wróci zastawę on niezbożnik i łupież odda,... żywotem żyć będzie, a nie umrze...* A u św. Jakóba (5, 4) czytamy: *oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła, i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów...* Toż i u ś. Łukasza (19, 1—10). Zacheusz rzekł do Pana Jezusa: *oto Panie połowicę dóbr moich dawam ubogim, a jeżlim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób...* — 2) Ojcowie i Doktorowie Kościoła. Sw. Augustyn tak pisze (ep. ad Maced.): *non remittitur peccatum, nisi restituatur ablatum, cum restitui potest.* A ś. Tomasz z Akwinu pisze: *Cum conservare justitiam sit de necessitate salutis, consequens est, quod restituere id, quod injuste ablatum est alieni, sit de necessitate salutis* (2. 2. q. 62. a. 8). — 3) Rozum sam dokładnie to poznaje, że kto krzywdy raz wyrządzonej, choć może, nie naprawia, ten ciągle jeszcze krzywdzi.

A więc, drogi mój, ale nieszczęśliwy bracie, któryś skrzywdził niesprawiedliwie twego bliźniego, wiedz o tem, że jeżeli możesz krzywdę naprawić, a nie czynisz tego, nie może ci grzechu twego odpuścić ksiądz żaden, ani księża na cudownych miejscach, ani biskup, ani patryarcha przy Grobie Pańskim w Jerozolimie, ani sam Papież. Nie może kapłan darować krzywdy bliźniemu wyrządzonej, bo, jak mówi św. Tomasz z Akwinu, nie jest namiestnikiem bliźniego, ale tylko namiestnikiem Boga.

II. Chcąc pouczyć was o bliższych okolicznościach oddaży, muszę odpowiedzieć na 5 pytań: 1) Kto winien jest oddać czyli naprawić krzywdę? Odpowiedź: *a)* Kto cudzą własność lub jej wartość posiada, albo szkodę sam lub przez innych wyrządził; *b)* jeżeli ten nie może, lub nie chce, powinni to uczynić ci, którzy w grzechu udział mieli, albo mu nie przeszkodzili, chociaż mogli i byli do tego obowiązani. Więc jeżeli kto ukradł rzecz jaką i przyniósł ją tajemnie do ciebie, a ty ją kupiłeś, masz ją oddać, a o pieniądze twoje możesz się u złodzieja upominać. Wszakże gdybyś ty, nie chcąc lub nie mogąc, nie oddał, złodziej obowiązany oddać. Spadkobiercy tego, który nie prawnie posiadł cudzą własność i do śmierci jej nie oddał, są obowiązani ją oddać. Rodzice i gospodarze, którzy wysełają dzieci lub sługi na kradzieże, są obowiązani oddać pokradzione przez nie rzeczy; gdyby jednak oni nie oddali, dzieci lub sługi są obowiązane oddać, bo słuchając tego grzesznego rozkazu, udział mieli w kradzieży. Jeżeli polowy, leśny, albo sługa widzi, że jego pana lub gospodarza okradają i nie przeszkadza, choć może, to, jeżeli złodziej nie odda ukradzionej rzeczy, bo nie chce lub nie może, ten polowy, leśny, lub sługa obowiązany jest ją oddać za złodzieja, bo był obowiązany i mógł przeszkodzić kradzieży, a nie uczynił tego.

2) Komu należy oddać? — *a*) jeżeli właściciel, czyli pokrzywdzony, jest wiadomy, należy oddać jemu samemu, lub jeźliby już nie żył, jego spadkobiercom. Więc, jeśli właściciel jest wiadomy, nie czyni zadość swemu obowiązkowi złodziej, jeśli wartość rzeczy ukradzionej daje na ubogich, na Mszę ś. lub na odmalowanie kościoła; *b*) jeśli właściciel nie jest wiadomym, lub jeśli niemożebnem jest oddać jemu, wtedy należy własność cudzą dać ubogim lub użyć na cele pobożne.

3) Ile oddać należy? — Należy oddać rzecz ukradzioną lub to, co ona warta, a nadto powetować szkodę, wynikłą z kradzieży. N. p. kto ukradł konie, winien oddać te konie lub ich wartość, a nadto wynagrodzić właścicielowi straty, jakie on poniósł przez to, że jakiś czas koni nie miał, mianowicie, że przez ten czas koni do roboty najmował, stracił kilka dni na odszukanie koni; jeżeli złodziej te konie zbiedził, zesłabił robotą lub głodem, winien i to wynagrodzić ich właścicielowi.

4) Kiedy oddać? — Jak najprędzej. Kto może oddać zaraz, a nie chce, lecz mówi: „w testamencie polecę, by oddano po mojej śmierci“, ten nie może uzyskać rozgrzeszenia. Kto może oddać naraz wszystko, co winien, a chce oddawać częściowo, tego także nie wolno rozgrzeszyć. Ale kto nie może naraz oddać, może oddawać częściami, a jeśli właściciel ma straty stąd, że mu oddaje częściami, winien mu je nagrodzić.

5) Jakim sposobem należy oddać? — Czy trzeba pójść do właściciela, rzec mu: „oto ukradłem ci, teraz oddaję?“ Bynajmniej. Można oddać tajemnie. Można odesłać pocztą rzecz ukradzioną lub pieniądze jej równe, a nie pisać: kto to odseła. Można zwrot uczynić nawet przez spowiednika, jeśli inaczej trudno; można wreszcie krzywdę nagrodzić przez odrobek. Oto łatwy sposób: przyjdź na zarobek rano najpierwszy, siądź na śniadanie ostatni, a wstań od niego pierwszy, i rób żwawo, a dobrze, tak jak to sobie robisz, kiedy ci pilno trzeba. Rozumiesz? a tak odrobkiem i bez zwracania uwagi ludzkiej nagrodzisz krzywdę, którą wyrządziłeś. — Zresztą o to, jak oddać, nie ma się co wiele turbować: jeśliś bowiem potrafił tak ukraść, że się nikt nie dowiedział, to także, jeśli zechcesz, potrafisz tak oddać, że się nikt nie dowie. — Oto niektóre okoliczności oddaży w najgłówniejszych zarysach. Jeśli kto z was ma jaką wątpliwość, niech się radzi na spowiedzi św.

A kto oddać nie może, czy już nie może być zbawionym? Kto nie może oddać teraz, winien mieć najmocniejsze postanowienie, że odda, gdy będzie mógł, i winien usilnie starać się przez pracę i oszczędność przyjść do tego, by mógł oddać. A kto oddać nie może i już umiera, już kona, już nie odda nigdy, z niemożności, czy już musi być potępionym? Nie, najmilsi. Bóg jest sprawiedliwym, ale jest i miłosiernym. Sw. Dyzma, którego zazwyczaj zowiemy dobrym Łotrem, że łotrem był, więc zapewne dużo ludzi pokrzywdził. Umierał wreszcie na krzyżu. Krzywd naprawić nie mógł, bo nic nie miał i nagi wisiał na krzyżu. Ale żałował za swe grzechy i ze sercem skruszonem zawołał do Pana: *Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.* I P. Jezus mu grzechy darował, choć on krzywd nie nagrodził i rzekł mu: *zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.* (Łuk. 23, 42, 43). P. Jezus za niego oddał tym, których on skrzywdził.

Kiedy się czyta św. Alfonsa Ligorego naukę o obowiązku oddaży (Katech. r. VII. §. 2), to aż strach bierze. Pisze on w jednem miejscu, że spadkobiercy bardzo rzadko oddają za tych, którzy im majątki z ciążącą na nich krzywdą ludzką zostawili. Oto pewien lichwiarz umierając oddał swój majątek czterem osobom, z obowiązkiem, by z tego majątku krzywdy przezeń poczynione wynagrodzili. Płakał w skutek tego szatan i mówił: „straciliśmy duszę tego lichwiarza“, a drugi szatan mu rzekł: „głupi, nie płacz! straciliśmy jedną duszę, a za to dostaniemy cztery, bo ci czterej spadkobiercy pewnie nie oddadzą tego, co winni.“

Lecz odwróćmy oczy od ludzi, nie oddających dóbr nieprawnie nabytych, i idących dla tego na potępienie, a przypatrzmy się postępowaniu sumiennych. Oto ś. Paschalis Bajlon, którego uroczystość obchodzi się 17 maja, był za młodu pasterzem, a później braciszkiem w klasztorze. Gdy był pasterzem, czasem jego bydło mimo jego woli szkodę robiło na sąsiednich polach. Otóż te szkody, z bojaźni, że może z jego niedopilnowania pochodzą, wynagradzał właścicielom z tej małej zapłaty, którą jako pasterz pobierał. Raz jego krowy na wiosnę spasły trochę zboża krajem pola: św. Paschalis nie mógł ocenić, ile ta szkoda wartała, bo zboże było jeszcze bardzo małe. Poszedł więc do właściciela pola, oskarżył samego siebie, i zażądał, by wyprowadzono ludzi dla oszacowania szkody. Wyszli taksatorowie, ale powiedzieli, że teraz jeszcze nie można poznać, ile ta szkoda wynosi, że aż później, ku żniwom, da się to ocenić. Gdy jednak nadeszły żniwa, pokazało się, że na tem miejscu, gdzie szkodę zrobiły krowy św. Paschalisa, największe i najpiękniejsze zboże było. Cała okolica uważała to za cud, którym Bóg wynagrodził uczciwość pobożnego pasterza. W czasie żniw św. Paschalis ciągle miał sierp przy sobie, a jeśli jego bydło spokojnie się pasło, pomagał żąć tym, którzy mieli pola obok tego pastwiska, na którem pasał, by im wynagrodzić szkody, jakie bydło jego zrządzić mogło.

Naśladujcie, najmilsi, piękne przykłady uczciwości. Jeżeli jakie krzywdy ludzkie ciężą na waszych sumieniach, to je nagrodźcie; na przyszłość nikogo nie krzywdźcie. Nie łakomcie się na cudze dobra, owszem z dóbr swoich niemającym dawajcie jałmużny. Bo tak mówi ś. Jakób: *Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata* (1. 27). Amen.

Ks. K. F.

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość WW. Świętych.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Pozdrowienie anielskie w ruskim języku co do uzyskania odpustu:

Sacra Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita, utendo facultatibus a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII sibi specialiter tributis, benigne declarat, et quatenus opus est, indulget, ut Salutatio Angelica, prouti hucusque recitari consuevit apud Ruthenos, nec non alios Christifideles ritus Orientalis, quoties praescribatur, uti conditio necessaria ad Indulgentias lucrifaciendas, aeque valeat ad hujusmodi effectum, ac Salutatio Angelica, quae recitatur a Christifidelibus Ecclesiae latinae. Contrariis non obstantibus quibuscumque. — Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sacrae Congregationis die 3 Junii 1888.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Arcybiskupów gnieźń., Prymasów i metropolitów polskich**, przez ś.p. ks. dr. *Korytkowskiego* wyszło 20 zeszytów, azatem 2 tomy. Na tę pomnikową pracę zmarłego biskupa-nominata, której wydawnictwo objęła Drukarnia Kuryera Poznańskiego, zapisało się dotąd zaledwie 193 prenumeratorów! — najmniej z Galicyi, choć nader przystępne warunki: 2 marki za zeszyt, a 20 marek za tom, ułatwiają nabycie dzieła i średnio-zamożnym.

2) **Ojcowie Redemptoryści w Polsce**, napisał ks. *Zdzisław Bartkiewicz* T. J. Kraków 1888, str. 78. — Sympatyczne pióro dostarczyło czytelnikom „*Przeglądu Powsz.*" powyższą rozprawą nader wdzięcznej, a ciekawej lektury; też, wydana w odbitce, rozejść się powinna między licznymi u nas wielbicielami i czcicielami bł. Klemensa Hofbauera, a przyjaciołmi jego braci duchownych, OO. Redemptorystów, którzy po długiej przerwie zawitali do nas, na Ziemię Polską, zkąd pierwszych ich osadników pruska gospodarka wygnała była.

3) **Leidensblumen aus dem Garten der Heiligen** *v. Georg Ott*, Regensburg 1888, u Fryderyka Pusteta, stron 600, cena 3 marki. — Gorliwy duszpasterz, zamarły przed dwoma laty, żywem i pisanem słowem wskazywał duchownej swej dziatwie na przykładach Świętych Pańskich bite ścieżki do wiernego zjednoczenia się z Bogiem. „*Legende der Heiligen*" proboszcza z Abensbergów, ks. Otta, znalazła jak najwdzięczniejsze przyjęcie u niemieckich katolików, rozeszła się w wielkiej liczbie egzemplarzy. To czeka niezawodnie i ostatnią jego pracę. Smutnych i cierpiących nie brak na świecie, a dla tych właśnie napisał swe „*Leidensblumen*". Kwiatami temi, to bohaterowie chrześciańskiego życia: Święci i Święte, Błogosławieni i Błogosławione, czcigodni Służebnicy i Służebnice Pańskie. Z ich życia pozbierał autor wzory dla „ubogich", dla „ciężko pracujących w usługach bliźnim", dla „chorych", dla „walczących z pokusami w życiu i na łożu śmierci", dla „prześladowanych, znieważanych i pogardzonych", dla „nieszczęśliwych w małżeństwie", dla „wdów" i wreszcie dla żalących się na „oschłość ducha i opuszczenie". Takim jest ogród Świętych naszego autora. „Róże ogrodów świata przemijają, więdną, pozostawiając kolce; w duchownym ogrodzie zanikają ciernie, a kwitną wiecznie róże", — powiedział św. Franciszek Salezy. Piękny wieniec z nich wił cierpiącym autor pod wpływem przeczucia bliskiej swej śmierci, a może wśród najboleśniejszych katuszy ciała, jakiemi go Pan nawiedził pod koniec żywota. Wstęgą więc dlań była szkoła własnych cierpień...

Kronika.

Galicya. (*Archid. lwowska*). Piękną, a niezwykłą uroczystość wprowadził w Buczaczu d. 28 z. m. miejscowy proboszcz, czcig. ks. St. Gromnicki. Zgromadził on około konfesyonału i ołtarza wszystkich chłopaków, co przy ostatnim poborze zostali asenterowani, a który w d. 1 paźdź. odejść mieli do przeznaczonych dla siebie pułków, i po odprawionem nabożeństwie przemówił do nich tak pouczająco i ciepło, że oczy obecnych zrosiły się łzami. Zapewne łzy obeschły, ale wzruszenie, co je wywołało, zaszczepi w sercach ziarnka, które u niejednego wydadzą plon zdrowy. Pamiętny słów swego duszpasterza chłopak taki, z tęsknotą opuszcza swoją zagrodę, ale pouczony ciepłem słowem o obowiązkach, jakie go czekają, spełniać je będzie z godnością i powróci „wdzięcznym synem tej ziemi", co go wykarmiła. Już to przyznać trzeba, że kler buczacki nie pomija żadnej sposobności, aby lud pouczyć i duchowo podnieść. Za przykładem starszych, podążają raźnym krokiem młodsi i oto przybyły na wikaryat nowowyświęcony kapłan, ks. Wegmann, wstąpił odrazu na drogę, przez proboszcza swego wytkniętą i prócz spełniania obowiązków swego powołania, zajął się wprowadzeniem w życie wystawy Jasełek — obrazu ludowo-religijnego, osnutego na kolędach, wyd. przez ks. Soleckiego. Mając ku temu grunt już przysposobiony w Kółku rolniczem, wybrał z pomiędzy członków tegoż odpowiednie głosy i porozdzielał role tak, że dziś na pewne spodziewać się można, że Jasełka przyjdą do skutku w czasie świąt Bożego Narodzenia. Że ta duchowna rozrywka jest korzystną, każdy przyzna, gdyż poucza ona i uszlachetnia, a łącząc młodzież miejską z wiejską w jedno towarzyskie kółko, odciąga ją od niebezpiecznych, a częstokroć wprost grzesznych schadzek i pohulanek.

Kraków. O. Teofil Szypkowski, rodem z Warmii, ur. 1861, or. 1887, ze Zgrom. OO. Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie, przeniesiony do Chicago, w półn. Ameryce.

Wielkopolska. *Pruska gospodarka w kościelnych dobrach* i bez kulturkampfu umiała dla siebie zyski ciągnąć. Dowodem tego warmijskie biskupstwo, uposażone własnemi dobrami, które jednak rząd, od czasu, kiedy Warmia dostała się pod panowanie pruskie (13 września 1772), sam administruje. Z dóbr tych wypłaca on biskupowi, kapitule i innym instytucyom kościelnym rocznie 105.240 marek, podczas gdy wedle obliczeń ks. dziekana dr. Kolberga, opartych na dokumentach archiwalnych, dobra te niosły dawniej 5 do 7 razy tyle, obecnie zaś dochody te podwoić się musiały. W kulturkampfowym peryodzie nie wypłacał rząd i owych wyżej wymienionych tysięcy, w obrocznych zatem oszczędnościach z tego czasu znajduje się z samego warmijskiego biskupstwa 1,012.071 marek bez odsetek.... Tu fakta mówią....

Rzym. *Czterystu kapłanów*, oraz alumnów seminaryów duchownych z różnych dyecezyj włoskich stawiło się 27 z. m. pod przewodem ks. kard. Alimonda przed Ojcem ś. w *Loggii*. To jeszcze odgłos jubileuszowych świąt papieskich, to zbiorowe dziękczynienie Bogu za podniosły ich przebieg, a zarazem synowska manifestacya dla znieważanego Ojca. Podniosł też to Ojciec ś. w swej długiej do nich przemowie tak żywo, jak żywo odczuwa wszystko, co złość sekciarska przeciw Niemu i Kościołowi miota. Świadomość o uczuciach, przywiązaniu i łączności Kleru z Stolicą św. — mówił — stanowi dlań przedmiot żywej radości w smutnem położeniu, i dlatego otacza ten Kler najtkliwszem staraniem. Pragnie, aby w obecnych czasach duchowieństwo nietylko przyświecało cnotami, aby nietylko poświęcało swe działanie dla dobra ludu, pouczając go o obowiązkach, uszlachetniając jego obyczaje, nawołując go do praktyk religijnych, ale aby nadto jawne dawało dowody swego bezwzględnego posłuszeństwa względem Stolicy ap. i z całych sił broniło praw Kościoła. Na ten ostatni punkt zwracał Ojciec św. głównie uwagę swego auditoryum. Duchowieństwo włoskie ma pod tym względem nader trudne zadanie. Nieprzyjaciele papiestwa i Kościoła nie gardzą żadnym środkiem, żadną sofisteryą, celem zbałamucenia pojęć ludu o stanowisku i położeniu Papieża i Jego posłannictwie, celem zaciemnienia najwidoczniejszych prawd. To zowią Ojca ś. nieprzyjacielem Włoch, to zarzucają Mu, iż z Watykanu nie wychodzi życzliwe słowo. Te roboty odkrywać ma duchowieństwo przed ludem i udaremniać je. Nieprzyjaciele osięgają często okazałe rezultaty, względy i poparcia potężnych utwierdzają ich w ich dziele — atoli bieg rzeczy wychodzi zawsze z rąk Opatrzności Bożej. Długa ta przemowa Ojca ś. nie pozostała bez komentarzy w włoskiej prasie, przyjaznej rządowi. Posypały się obelgi i zniewagi: słowne i rysunkowe najwstrętniejszego rodzaju. Żydzi są redaktorami i głównymi współpracownikami wybitniejszych pism rzymskich tego kierunku... To nam tłumaczy, dla czego okrzyk: „Barrabasza wypuścić", tak głośny. Liberalnych pism ma Rzym 13, naprzeciw tym gadzinowcom stoją zaledwie 4 dzienniki katolickie. Dla tego też to Ojciec św., kiedy 8 z. m. przyjmował rzymskich członków stowarzyszenia ś. Piotra, tak usilnie zachęcał ich do rozszerzania i popierania katolickich dzienników, zaliczając to między dobre uczynki.

— *Francuscy prawnicy katoliccy*, jako pielgrzymi na jubileusz Papieża, są już w Wiecznem Mieście od pierwszych dni października. Przewodniczy im biskup z Grenobli, ks. Fava. Przed posłuchaniem gromadzili się ci uczeni mężowie w *St.-Louis-des-Français* w Rzymie przez kilka dni i obra-

dowali nad następującemi punktami: Kościół i państwo; religia państwowa i tolerancya; zewnętrzny kult; sakrament małżeństwa przekształcony w cywilny kontrakt; wychowanie i nauka; stowarzyszenia; własność Kościoła; prawo kanoniczne i cywilne.

— *O dziełach naszego rodaka, artysty Welońskiego*, zamieścił „Moniteur de Rome" w dwóch nrach bardzo przychylny artykuł pod napisem: *Rome et son influence sur l'art étranger.*

Daty statystyczne, *dotyczące kleru świeckiego w archidyecezyi lwowskiej ob. łać.*

Dzień 15 sierpnia 1888 jest granicą niniejszego obliczenia. Archidyecezya lwowska liczyła w dniu powyższym księży świeckich ogółem 456. W liczbie tej ks. Arcybiskup i Biskup sufragan, 9 kanoników kapitulnych, proboszczów 208, administratorów 11, wikaryuszów eksponowanych 9, kooperatorów 145, samoistnych katechetów 18, profesorów teologii 3, kapelanów przy różnych zakładach i szpitalach 12, księży wojskowych 5, kanclerz konsystorza 1, przełożonych w seminaryach 4, księży dyecezalnych, ale po za dyecezyą mieszkających i pracujących 8, deficyentów 16, księży bez zajęcia 5, razem 456. — Pod względem godności, tytułów i odznaczenia było: infułatów kapitulnych 2, po za kapitułą 3, — honorowych kanoników 9, kanonik loretański 1, księży, mających odznaki i tytuły rzymskie 10, noszących tytuł honorowych radców Konsystorza 7, mających *usum Rochetti et Mantoleti* 30, (z tych najmłodszy liczył 15 lat kapłaństwa); noszących *expositorium canonicale* 81, (najmłodszy jest 9 lat kapłanem); dziekanów było 26, bo jeden zawiadywał dwoma dekanatami; księży, mających ordery rządowe 8. — Co do stopni akademickich: doktorów św. Teologii było 16, candidatus S. Theol. 1, lector s. Theol. 1, doktorów prawa kanonicznego 4, doktorów filozofii 2, doktor *utriusque juris* 1. — Ze względu na wiek i lata życia liczył jeden lat 85, dwóch lat 84, jeden lat 82, dwóch lat 80. Zwyż lat 75 miało księży 14; zwyż lat 70 księży 22; zwyż lat 65 księży 27, zwyż lat 60 księży 34. Co do lat kapłaństwa było jubilatów 23, a między nimi dwóch wyświęconych w r. 1828, a więc mających już po 60 lat kapłaństwa. Z wyświęconych w latach 1829 1830, 1831 nie żyje ani jeden; zaś z wyświęconych w 1832 żyje dwóch, w r. 1833 trzech, w r. 1834 dwóch, w r. 1835 dwóch, w r. 1836 czterech, w r. 1837 pięciu, w r. 1838 trzech. Zwyż 40 do 50 lat kapłaństwa mających jest księży 44; zwyż 30—40 lat kapłaństwa mających jest księży 52.— Proboszczami co do lat kapłaństwa najmłodszymi są: jeden wyświęcony w r. 1884, jeden w r. 1882, jeden w r. 1881, dwóch w r. 1880, dwóch w roku 1879, dwóch w r. 1878, dwóch w r. 1877, jeden w r. 1876, czterech w r. 1875, ośmiu wyświęconych w r. 1874. — Najstarszymi wikarymi (licząc w to expozytów) pod względem lat kapłaństwa są: 1 wyświęcony w r. 1848, 1 w r. 1852, 1 w r. 1854, 1 w r. 1856, 1 w r. 1862, 1 w r. 1863, 1 w r. 1864, 1 w r. 1867, 2 w r. 1870, 4 w r. 1871, 3 w r. 1872, 1 w r. 1873, 6 w r. 1874, 3 w r. 1875, 4 w r. 1876, 7 w r. 1877, 4 w r. 1878.

Który z księży proboszczów najdłużej jest proboszczem w ogóle, albo jak długo na miejscu jednem pasterzuje, podobnie który z księży wikarych najdłużej na jednem miejscu pracuje, tego podać nie można, bo szematyzm dyecezalny w tym kierunku dat potrzebnych do obliczenia nie podaje.

Obliczył **ks. Tomasz Dąbrowski.**

☞ Szan. Współbraci, zalegających z przedpłatą, upraszamy o jej zrównanie.

Archidyecezya lwowska.

Ks. dr. B. Twardowski zamianowany *prefektem* semin. kleryków. — Na rekollekcyach w Tarnopolu było 40 kapłanów i 1 kapłan *ob. gr. k.* — Ks. P. Pietrzycki, em. katech. gimn. osiadł w Dawidowie, a ks. Al. Iwanów w Puźnikach ad Barysz, zaś ks. J. Rajski exponowany do Borakówki p. *Koszyłowce.*

Zmarl: d. 8 b.m., w Żelechowie, miejsc. prob. ks. Tomasz Żychiewicz, em. dziek. buski, ur. 1816, or. 1842.

Dyecezya krakowska.

Ks. Fel. Niżyński uwolniony od obowiązków wikaryusza w Rybnej. — Ks. J. Holik, wik. z Wieprzu, wstąpił do *Tow. Jez.* — Ks. dr. J. Babicz otrzymał pozwolenie na 1 rok (dla studyj) przebywania w Wrocławiu. — Nowowyświęcony ks. K. Wetscherek przeznaczony do Hałenowa (ad person. Curati).

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.